№ 39. WARSZAWA, 8 GRUDNIA 1906 R. ROK I.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

Tygodnik naukowo-literacki, społeczny i polityczny.

PRENUMERATA:

w Warszawie:		z przesyłką pocztową:	
z odnosz. do domu r. k.		Rocznie	9 —
Rocznie	7 60	Kwartalnie	2 25
Kwartalnie	1 90	Numer pojedyń.	— 15
Miesięcznie	— 65	Za zmianę adresu	— 22
Numer pojedyńcz.	— 15		

PRZEGLĄD SPOŁECZNY WYCHODZI CO SOBOTA.

Adres Redakcji i Administracji ***Wiejska Nr. 15.*** TELEFONU № 193 92.

OGŁOSZENIA po k. 10 za wiersz petitu. REKLAMY po tekście k. 30 za wiersz petitu. NADESŁANE na 1 stronicy przed tekstem po kop. 50 za wiersz

Administracja otwarta od 10 do 5—prócz świąt

W interesach redakcyjnych porozumiewać się można od 3-ej do 4-ej.

DROBNE RĘKOPISY NIE ZWRACAJĄ SIĘ.

Szanownych Prenumeratorów prosimy o nadsyłanie prenumeraty.

Narodowa demokracja.

W ostatnich czasach pisano u nas wiele o narodowej demokracji i wykazywano zmienność i reakcyjność jej obecnych poglądów, demagogiczność jej taktyki i inne jej cechy zasadnicze. Obecnie nietylko w sferach radykalnych naszego społeczeństwa, lecz i w postępowych niema dwuch zdań co do wstecznego charakteru tego stronnictwa. To też w artykule niniejszym nie chodzi mi o stwierdzenie jeszcze raz tego, o czem wszyscy już dobrze wiedzą, lecz o wykazanie ewolucji tego stronnictwa, sposobów, przy których pomocy doszło do wielkiej siły oraz środków, zmierzających do przeciwdziałania jemu.

I.

Narodowa-demokracja jest stronnictwem, założonem przez „Ligę Narodową", która była zmienioną „Ligą Polską". Ta ostatnia powstała w 1886 r. w czasach wzmocnionego ucisku Polaków w Poznańskiem i Prusach, oraz rządów generał gubernatora Hurki w Warszawie, kiedy system rusyfikacyjny został zaostrzony i przybrał bardzo szorstkie formy. Założycielami „Ligi Polskiej" byli starzy emigranci z 1863 roku oraz ludzie należący do młodszego pokolenia rozrosłego po ostatnim powstaniu. Cele Ligi były patrjotyczno-demokratyczne... Członkowie jej dążyli do niepodległości narodowej, zarazem jednak akcentowali swe poglądy demokratyczne, w ludzie widząc główny czynnik życia narodowego.

Na dziś „Liga" wysuwała: zbieranie pieniędzy celem utworzenia Skarbu Narodowego, już to na sprawy kulturalne, już to na walkę czynną; oraz organizowanie sił narodowych. Twórcy „Ligi" zalecali także: akcję terorystyczną, o której wyraźnie mówiła broszura Zygmunta Miłkowskiego p. t. „Rzecz o obronie czynnej i skarbie narodowym" oraz inne wydawnictwa.

Emigranci byli to przeważnie dawni członkowie i wyznawcy zasąd Towarzystwa Demokratycznego, szczerzy patrjoci, zarazem jednak przejęci ideami międzynarodowej solidarności ludów. Młodsza generacja w kraju, która wzięła udział w tworzeniu „Ligi" składała się z ludzi, wychowanych na tradycjach patrjotyczno-demokratycznych, lecz rozwijających się jeszcze pod wpływem innych kierunków, nieznanych emigrantom. Pozytywizm warszawski, będący kierunkiem mieszczańsko-demokratycznym i zachodnio-europejskim, wywarł stosunkowo mały wpływ na młodych założycieli Ligi w kraju; nie odpowiadał on ich uczuciowemu nastrojowi i umysłowości; to samo można powiedzieć o socjalizmie międzynarodowym. Natomiast najwybitniejsi z pośród nich przeszli przez dość długi okres hołdowania rosyjskiemu „narodniczestwu"*). Jak wiadomo, było ono kierunkiem, uznającym lud wiejski za główny czynnik życia społecznego. „Narodniczestwo" przybierało różne kształty konserwatywne i rewolucyjne. Ostatnie było pewnego rodzaju spaczonym socjalizmem. Zasadniczą cechą rosyjskiego narodniczestwa był pogląd, że warstwy wyższe i inteligencja powinny się przystosować do ludu; że w ideałach ludowych znajduje się wyjście z obecnego wadliwego stanu rzeczy. Według rewolucyjnych „narodników" w Rosji ideały socjalistyczne tkwią w światopoglądzie chłopa rosyjskiego, wychowanego na tle gminnego władania ziemią.

Zwolennicy „Ligi Polskiej" w kraju, przedewszystkiem zaś ich krajowi kierownicy, ulegali wpływowi tych poglądów. Po części objaśnić to można przyczynami przypadkowemi jak nap. dłuższym pobytem w Rosji

*) Niedawno p. Popławski w Słowie Polskiem zupełnie gołosłownie twierdził, że nasz pozytywizm miał barwę rosyjską, a nie zachodnio-europejską. Ani Świętochowski, ani Ochorowicz, ani Chmielowski nie byli pod wpływem pisarzy i publicystów rosyjskich. Kształcili się w Lipsku i poglądy swe przyjmowali bezpośrednio z Zachodu. Natomiast, jak to wykażę właśnie niżej panowie: Zygmunt Balicki, Jan Popławski i Józef Hłasko hołdowali poglądom powstałym w Rosji, objętym zbiorową nazwą „narodniczestwa".

w końcu ósmego i w początkach dziewiątego dziesięciolecia XIX w., w wyższych rosyjskich zakładach naukowych i na zesłaniu; po części zaś tem, że „narodniczestwo“ — jako doktryna wogóle mglista, którą można było rozmaicie interpretować, nie wymagała przyjęcia wyraźnie klasowego stanowiska w sprawach polityczno-społecznych. „Narodniczestwo“ na gruncie polskim stanowiło wytwór sztuczny. W Rosji było ono ideologją pewnego stanu społecznego, opartego na gminnem władaniu ziemią; u nas bezmyślnem naśladownictwem. W Rosji przyświecało ono wielkiemu ruchowi ludowo-socjalistycznemu, mającemu swych bohaterów i męczenników, ruchowi znanemu pod nazwą „wędrówki w lud“; u nas było pustą i mglistą frazeologją bez czynów. W końcu 1886 r. (1 Października) w Warszawie zaczęło wychodzić pismo „Głos“, w którem zwolennicy „Ligi Polskiej“ wypowiadali swe credo polityczno-społeczne. — W sprawach polityczno - społecznych naszego kraju zabierał głównie głos p. Jan Popławski, narodnik z przekonań. W pewnym stopniu uległ temu kierunkowi i J. K. Potocki. Znajdowały się w „Głosie" artykuły „o pańskiej i chłopskiej cywilizacji“, „o światopoglądzie ludowym“ i t. p. Czasami pisywali tam i czyści socjaliści; wkrótce jednak okazało się, że „narodniczestwo“ z socjalizmem nie może się pogodzić. „Głos“ ówczesny odegrał niezawodnie ważną rolę w życiu intelektualnem społeczeństwa Polskiego i poruszył wiele spraw żywotnych. Dla ludzi jednak ściśle myślących już wówczas jasną było rzeczą, że p.p. Popławscy, Hłaskowie i inni nie mieli żadnych ściśle określonych poglądów społeczno-politycznych.

Pan Popławski pisywał rewolucyjno-socjalistyczne artykuły z odcieniem narodniczeskim; kiedyindziej znów twierdził w tym samym „Głosie“, że nie potrzeba już ani rewolucji, ani dyktatury proletarjatu jak np. z powodu zwołania przez cesarza Wilhelma konferencji międzynarodowej w sprawie prawodawstwa fabrycznego. Pan Hłasko, objąwszy po Aleksandrze Więckowskim rubrykę „Z obcego świata“, zamieszczał w niej tandecką przeróbkę wybornych korespondencji zagranicznych „Russkich Wiedomostiej“. — W wolnych chwilach zachwycano się w „Głosie“ i mistyczno-„narodniczeskim“ tołstoizmem. Nawet pod względem politycznym organ ten nie miał stałych poglądów: broniono narodowości i narodów uciskanych, kiedyindziej znów dowodzono konieczności pochłaniania małych państw przez wielkie i t. p. O szowinizmie narodowym nie było jednak mowy. Później dopiero zarysowywać się zaczął antysemityzm. Gdy p. Ziemiński drukował długi artykuł „Czem jest Izrael“?, w którym zebrał to wszystko, co Drumont i inni pisali przeciwko żydom, żadnego jednak wyjścia praktycznego nie znalazł, napomknęli tylko ogólnie, że o ile lud polski zacznie organizować drobny handel, kredyt i t. p. żydzi będą musieli wynosić się z kraju, gdyż nie będą mieli co robić. Taki był mniej więcej sens tego artykułu.

Około „Głosu“ skupiała się młodzież wyższych zakładów naukowych, tworzyła ona kilkanaście kółek, w których czytano książki legalne i nielegalne, dysputowano o socjalizmie, patrjotyzmie i t. p. Znałem dobrze te kółka i pamiętam, jak się w nich zachwycano Juzowym, autorem dzieł „Oczerk narodniczestwa“ i „Inteligencja i narod“. Juzow był najbardziej demagogiczny i ograniczony narodnik. Zdecydowanych socjalistów w kółkach tych nie było. Wogóle socjalizm uważano za ideę piękną, o której można mówić, wyznawać w duszy, ale jej „narzucać“ ludowi nie można, gdyż byłoby to czemś zewnętrznem, kształtowaniem stosunków z góry, a więc biurokratyzmem rewolucyjnym.

(d. c. n.).

Ludwik Kulczycki

Glossy.

Sienkiewicz do Wilhelma II.

Ugoda, jako polityczny kierunek zbankrutowała, ale ugodowcy żyją i żyć będą tak długo, dopóki są ludzie, których wewnętrzną potrzebą jest nie walka, z poczucia prawa, słuszności i godności osobistej wypływająca, ale potrzeba kłaniania się i zginania przed kimś. Jeżeli naród nigdy z polityką tą nie miał nic wspólnego, to dziś tembardziej wystąpienia tego rodzaju mogą być tylko osobistym sportem jej zwolenników.

Innego znaczenia niema list, jaki H. Sienkiewicz wystosował do cesarza Wilhelma w sprawie strejkujących dzieci polskich. List, dobrze zresztą napisany pod względem literackim, w treści nosi wszystkie cechy w różnych czasach podawanych t. zw. memorjałów. Jest więc wyznanie lojalnych uczuć względem króla, któremu „Opatrzność w niezbadanych wyrokach swoich“ oddała pod panowanie odłam narodu polskiego; jest odwołanie się do interesu monarchji pruskiej: oto na łamaniu słów i przyrzeczeń królewskich jakże cierpieć musi sama idea monarchiczna, która w braku „etycznej podstawy“ uledz może falom, jakie wokół niej spiętrza wiek bieżący. Wskazuje się i na „czerwone widmo“ przyszłych przewrotów społecznych, dla których polityka praw wyjątkowych grunt użyźnia, albowiem rząd, który pozwala sobie na wszystko, uczy poddanych, że przeciw niemu można sobie na wszystko pozwolić...

Musimy oczywiście pozostawić Wilhelmowi ocenę wszystkich tych argumentów, w przypuszczeniu, że dojdą one do jego wiadomości.

Nie możemy tu tylko pominąć jednej nasuwającej się refleksji. Jakże to szlachta polska pozostała daleko w tyle za swemi przodkami, pod względem dumy i godności. Chociażby np. taki pan Zagłoba, wprawdzie i on pisywał listy do elektora pruskiego, ale dlatego tylko, że jako szlachcic polski, obierający króla, czuł się równym elektorowi. Zaś gdy go wojewoda witebski złośliwie zapytał: „A do cesarza niemieckiego czemu waćpan nie piszesz,—zawsze przytomny pan Zagłoba odrzekł“: Z cesarzem nie koresponduję, bo mógłby o mnie powiedzieć jedno przysłowie, znane na Litwie: „jakaś głowa kiepska—musi być z Witebska“.

Przynajmniej tak czytamy w „Potopie“.

Wl.

Radykalizm v. solidaryzm.

Już to nasi postępowi politycy nie rozporządzają zbyt bogatym repertuarem, nudzą więc z konieczności swą publiczność popisami harcującego po wszystkich arenach postępowych i pseudopostępowych, demokratycznych i pseudodemokratycznych p. Kurnatowskiego. Konik, którego z uporem dosiada teraz p. K., jest rasy francuskiej, nazywa się „radykalizm“ lub jeśli kto chce, „solidaryzm“ co na jedno wychodzi. Widzieliśmy p. K. na szpaltach „Gazety Nowej“, obecnie ukazał się na nowej arenie w „Przełomie“. Różnice, zachodzące w programach i kierunkach politycznych obozów, reprezento-

wanych przez te organy, panu K. nie przeszkadzają, jego teorja bowiem może być przyjętą przez wszystkie stronnictwa, i to jest najwybitniejszą cechą jego teorji: jest ona ponad partjami i stronnictwani, ponieważ, zdaniem p. K., jest rezultatem najwyższej świadomości społecznej, wynikającej ze zrozumienia wzajemnej solidarności wszystkich klas i ugrupowań społecznych. Widzicie Państwo, w społeczeństwie naszem panuje egoizm: klasy posiadające pamiętają jedynie o swoich najbliższych korzyściach i wyzyskują klasę pracującą, lecz dzieje się to jedynie dlatego, że... p. Kurnatowski dopiero od niedawna obwieszcza światu o najnowszych wynikach myśli ludzkiej w dziedzinie zagadnień społecznych, inaczej bowiem posiadłyby uświadomienie swych interesów, które są identyczne z interesami wszystkich innych klas. To samo klasy pracujące — zdołały one, zdaniem pana K. (przecież) uwiadomić sobie solidarność (współzależność) wewnętrzną swojej grupy, lecz nie zrozumiały jeszcze solidarności (współzależności) wszystkich grup społecznych. „Każde zgrupowanie ludzi widzi na początku swego rozwoju zależność i wspólność zjawisk jedynie wewnątrz swej grupy, jest to ważne stadjum, w następnem stadjum następuje całkowanie (integracja) i grupy nabywają świadomości, wspólności i współzależności interesów wszystkich grup. Otóż, zdaniem p. K. socjaliści posiadają już świadomość pierwszego stadjum, lecz nie doszli jeszcze do świadomości wyższej, do zrozumienia solidarności powszechnej, a skutek tego taki, że „są oni nieświadomemi radykałami, którzy zmarnowali moc energji na mistyczne koncepcje, dlatego, że byli nieświadomemi, poczem w praktyce stanęli na gruncie radykalizmu, posługując się jednak metodami działania *bardzo* umiarkowanemi. Należy tu zapytać pana K., czy inne klasy, które nie poznały jeszcze objawienia solidarności powszechnej, naprzykład kapitaliści, również są nieświadomemi radykałami? Jeżeli zaś nie, to jak to się staje, że z dwóch klas nieświadomych jedna idzie w ślady radykalizmu, a druga ani myśli? Mniejsza jednak o to, o logikę p. Kurnatowski nie dba, bo pogląd na społeczeństwo i na przyrodę, który głosi, „jest jedną z największych zdobyczy umysłu ludzkiego w ostatnich latach“.

Natomiast teorje p. K. potrzebne były radykalistom z „Przełomu“ dla umotywowania zamierzonej solidarności z endeckiem „Kołem Polskiem“. I p. Kurnatowski niby prorok biblijny przemawia: „Dąb nie walczy z bluszczem, lecz spokojnie pozwala mu rość pod swojemi konarami i czerpać z siebie soki. Kwiaty, owoce, żołędzie nie tracą na tem, że owady, zwierzęta i ptaki karmią się niemi, bo tylko w ten sposób gatunek zwierzęcy rozmnarza się“. Z tego wniosek jasny że... „solidaryzm nie jest prostą wulgarną doktryną“ — istnieje on nietylko w przyrodzie, lecz w społeczeństwie, a zatem postępowcy z „Przełomu“, solidaryzując się z Narodową Demokracją“, ulegają wszechpotędze prawa, działającego zarówno w przyrodzie jak i w społeczeństwie ludzkiem.

Ustępujące pod naciskiem walki klasowej proletarjatu mieszczaństwo francuskie wytworzyło sobie odpowiednią ideologję. Ideologję grzesznika bełkoczącego na łożu śmierci o wszechprzebaczeniu. W praktyce sprowadza się ona do kompromisów i półśrodków. Ciągłe cofanie się wstecz, połowiczność i obawa opinji publicznej — oto wyraz codziennej polityki radykalizmu i ta nazwa jest do niej źle dopasowana. I oto tę ideologję wygrzewającego się na progu swego kramiku i rozprawiającego o harmonji interesów, épicier'a,—pragnie p. Kurnatowski przeszczepić na nasz grunt Próżna fatyga: sklepikarzy naszych nie przekona, a proletarjat zna swoją drogę i bez proroków,—wypływa ona z jego stanowiska społecznego

A. E.

Zjazd obszarników.

Odbył się w Warszawie zjazd właścicieli ziemskich z Królestwa, Litwy i gubernji zachodnich i zach.-południowych. Sprawa agrarna, która była naczelnym punktem rozpraw w pierwszej Dumie i zapewne w drugiej stanie także na porządku dziennym, wywołała w sferach obszarników silny ferment, z którego coraz bardziej stanowczo wyłania się klasowe ich ugrupowanie. Objawem dążności tej w Rosji są liczne zjazdy i rezolucje szlachty w duchu mniej lub więcej reakcyjnym, utworzenie związku szlachty polsko-rosyjskiej, o którym wspominaliśmy ostatnio i t. p.

Zjazd warszawski po trzydniowych długich debatach przyjął wnioski, które zapewne uczestnicy gotowe ze sobą przywieźli:

„1) Prawo własności uznaje się za nienaruszalne tak ze względów prawnych, jak ekonomicznych, etycznych i kulturalnych; wywłaszczenie przymusowe własności ziemskiej w celu rozszerzenia przestrzeni własności mniejszej nie może mieć miejsca.

„2) Istotnej potrzebie powiększenia przestrzeni mniejszej własności ziemskiej może uczynić zadość prawidłowa parcelacja.

Dotychczasową działalność Banku Włościańskiego w Królestwie zjazd uznał za nieracjonalną, zarzucając mu, że nie troszczy się wcale o ekonomiczne warunki istnienia nowych jednostek gospodarczych.

Charakterystycznem było zachowanie się wobec zjazdu narodowych demokratów. Starali się robić dobrą minę w grze, która im nie jest na rękę, i ostrzegali obszarników, iżby zbyt daleko nie posuwali się w wyodrębnianiu swych interesów, gdyż może to „zainaugurować u nas pólitykę klasową“.

Rozumie się, polityki takiej nikt inaugurować u nas nie potrzebuje, gdyż istnieje ona oddawna, a wielcy właściciele ziemscy dają jej tylko bardziej szczery i określony wyraz, lepiej się przysługują sprawie społecznego rozwoju i postępu, aniżeli narodowi demokraci. Zalepiając klajstrem narodowej frazeologji głębokie rysy, dzielące społeczeństwo, narodowa demokracja opóźnia tylko prawidłowy i konieczny rozwój samowiedzy klas pracujących, a to w interesie wyłącznie klas kapitalistycznych, no i oczywiście, „stronnictwa“, które całym tym interesem administruje.

Sens więc rozmowy, jaką na zjeździe przeprowadzili z sobą obszarnicy i narodowi demokraci jest taki:

Obszarnicy: Jedność narodowa... dobro ludu... bardzo pięknie, owszem, ale na wszelki wypadek zastrzegamy, że o jakiemkolwiek wywłaszczeniu niema mowy.

Narodowi demokraci: Oczywiście, oczywiście, wiemy o tem, nie damy was skrzywdzić; od tego przecie jesteśmy. Ale poco tak głośno to mówić, zaczną zaraz krzyczeć: „polityka klasowa“, a to nam utrudnia robotę wśród „ludu“.

Wł.

Nadużycia w towarzystwie „Cedergren“.

Niebywałe rzeczy dzieją się w towarzystwie „Cedergren“.—Oto w ciągu dni kilku 21 telefonistek otrzymało dymisję i to natychmiastową, z dnia na dzień, fakty niepraktykowane w stosunkach handlowych. Oto jakie są okoliczności tego nad wyraz oburzającego postąpienia zarządu telefonów.

Przed tygodniem przyjechała do Warszawy ze Szwecji p. Nilson, której powierzono urząd naczelniczki stacji. Pani ta, zaopatrzona w nadzwyczajne pełnomocnictwa, wzięła się energicznie do dzieła. Pracę telefonistek obostrzyła całym szeregiem rygorów, często bezmyślnych, a zawsze złośliwych... Między innemi na stacji zaprowadzono 18 dzwonków, któremi dniem i nocą poczęto gnębić telefonistki. Prócz tego rozkład godzin pracy zmieniono w ten sposób, że umożliwiło to zarządowi zmniejszenie personelu o 27 osób. Słowem zarząd towarzystwa Cedergren począł dążyć do obniżenia, i bez tego nędznych, warunków pracy.

Nie dziw, że zmęczone i przeciążone nawet w tak zwanych „normalnych" warunkach pracy telefonistki poczęły występować przeciw tego rodzaju prześladowaniom.

W odpowiedzi rozpoczęły się rugi. Przedewszystkiem wydalono 3 telefonistki, następnie 4 inne doprowadzono do tego, iż podały się o dymisję, poczem wydalono jeszcze siedem, następnie trzy i t. d. W ciągu tygodnia 21 dymisji.

Przy stosowaniu powyższych rugów zarząd, kierując się przedewszystkiem nawskroś policyjną zasadą, wydala t. zw. „nieprawomyślne", czyli inteligentniejsze pracownice... Z równą nienawiścią zarząd prześladuje te telefonistki, które, pracując od dłuższego czasu, pobierają stosunkowo większą płacę, czyli więcej ponad 15 kop. za godzinę.

Zarząd telefonów wychodzi snadź z zasady, iż wszystkie środki, prowadzące do podwyższenia dywidendy, są wskazane.

Z tego powodu zapewne jednej z pracownic, która posiada z górą 100 rubli wkładów, uzbieranych ciężką pracą, odmówiono wydania oszczędności.

Postępowanie towarzystwa Cedergren zasługuje na najsurowsze potępienie. Nie chodzi tu jednak o wyrazy, lecz o sposób zapobieżenia tym nadużyciem. Społeczeństwo, które dostarcza towarzystwu telefonów Cedergren wysokich dywidend może i ma prawo żądać większego poszanowania dla swoich pracowniczek.

To też nie należy wątpić, iż pod naciskiem opinji towarzystwo Cedergren ponownie sumiennie rozpatrzy tę sprawę i cofnie niewłaściwie wydane rozporządzenie. W każdym razie opinja domaga się od zarządu telefonów, a właściwie od dyrektora p. Olędzkiego wyczerpujących wyjaśnień i motywów. Wydalanie pracowniczek *z dnia na dzień*, bez uprzedzenia,po 5-ciu, 6 i 8-u latach pracy w instytucji, jest karygodnem bezprawiem i pogwałceniem przyjętych zobowiązań między pracodawcą a pracującemi. *J.*

Z powodu swojskiego pogromu.

Nie wątpliwości, nie wahanie, lecz zły stan zdrowia, który wytrąca mi pióro z ręki nieraz na wiele dni, stał się przyczyną, że w zabraniu głosu w sprawie Brzozowskiego dałem się wyprzedzić tutaj moim kolegom po piórze i po duchu. Obrócili już oni w nicość oskarżenie co do „zeznań" Brzozowskiego w więzieniu, a mniemane ofiary tych zeznań odtrąciły ze wstrętem swych nieproszonych obrońców.

Ale przypuśćmy nawet, by nadać sprawie prostszy, ogólniejszy charakter, że Brzozowski, czy ktoś inny więziony, dręczony pytaniami agentów śledczych, rzeczywiście zaszkodził swemi zeznaniami, bądź sprawie, której się poświęcił, bądź swym najbliższym towarzyszom; to czegóż to dowodzi? — Oto, że on do tego okropnego stadjum dziejowego, które przeżywamy, nie jest dostatecznie przystosowany—że nie zdołał sił swoich wtłoczyć gwałtem w pewne znieczulenie nerwowe, inteligencji swej—w pewną przebiegłość, któraby się mogła przeciwstawić przebiegłości, wyszkolonych w swym fachu agentów śledczych. Przystosowanie takie jest wprawdzie w danej fazie niezmiernie pożądane i przy wielkich siłach sprowadziło nieraz czyny bohaterskie, które stały się piedestałem przyszłości i których pamięć przejdzie w daleką potomność; nie zapominajmy jednak, że w przyszłej lepszej fazie dziejowej, gdy nie będzie już ani agentów śledczych, ani żandarmów, gdy siły jednostki nie będą potrzebowały zużywać się na walkę z ludźmi, lecz będą mogły zwrócić się, we współdziałaniu do walki z przyrodą, do wydzierania jej tajemnic, inne przystosowanie, inny typ człowieka będzie pożądany. Ewolucja biologiczna przygotowywa nieraz typy takie zawczasu wbrew ewolucji społecznej.

Takim typem, taką zapowiedzią lepszej, wyższej przyszłości jest Brzozowski, który, *niestety*, łatwiej daje sobie radę z problematami filozofji, niż z problematami żandarmów.—Najświętszym obowiązkiem społeczeństwa, warunkiem jego dalszego, wyższego rozwoju, jest takie egzotyczne kwiaty z innej, lepszej krainy troskliwie hodować i chronić od zguby.

Tak w rzeczywistości wygląda ten Brzozowski, którego „patrjotyczna" czerń nazwała „denuncjantem" i usiłuje zgubić.

A teraz sprawa „roztrwonienia".—Nie zwracam się bynajmniej ani do obecnej wrzeszczącej czerni, która Brzozowskiego nazywa „defraudantem", ani do tych podstępnych gadzin, co chodziły po wydawcach, by odebrać Brzozowskiemu chleb.—Nie: dla tych istot szczątkowych, przechowanych w bagnisku z ubiegłych faz życia ludzkości, mam tylko politowanie i pogardę; zwracam się tutaj do dawnego surowego sądu koleżeńskiego.

Jestem sam, nie tyle z wyrozumowania, ile z instynktu, wielce drażliwy w sprawach pieniężnych wogóle, gdy zaś chodzi o pieniądze towarzyszy pracy, biedaków, o pieniądze na cele dobra publicznego, jestem drażliwy nie tylko z instynktu, ale i z wyrozumowania. A jednakże dla tak surowego sądu koleżeńskiego (choćby nawet prawidłowiej, niż omawiany, przeprowadzonego) miałbym wtedy tylko uznanie (choć nie koniecznie zarazem i usprawiedliwienie), gdyby ci sędziowie-katoni byli, równie jak podsądny, ludźmi, ciężko walczącemi o byt, gdyby ich organizmy były równie nadwątlone chorobą i równie wielkim naciskiem brzemienia duchowego; i gdyby, znalazłszy się w identycznej z podsądnym sytuacji, okazali większą niż on odporność. — Zechciejmy zrozumieć, iż łatwo być katonem, stojąc na mocnej podstawie pełnej kieszeni, nasyconego żołądka i oblanego tłuszczem serca — łatwo jest w charakterze widza oburzać się na brzydkie giesty człowieka, z którego drą pasy. I ci surowi katoni, którzy potępili Brzozowskiego, powinni się byli dobrze zastanowić, czy i dla nich nie istniałby dość silny nacisk uczucia, rozpaczy i dość wielka pewność zwrotu zużytkowanej sumy, któreby skłoniły ich również do podobnego postąpienia? — Tak! nie każdemu wolno być surowym sędzią, a ten, któremu wolno, rzadko tylko z wolności tej korzysta.

Ja, zważywszy na wielkość nacisku, pod którym działał Brzozowski, oraz na pewność zwrotu zużytej sumy, nazwałbym czyn Brzozowskiego raczej, tragiczno-ludzkim, a co najwyżej—młodzieńczo-lekkomyślnym.

Tak w rzeczywistości wygląda ten Brzozowski, któremu koledzy zabronili na całe lata pracować na niwie pisarskiej i którego dzisiejsza czerń „patrjotyczna" nazwała „defraudantem" i usiłuje zgubić.

Co się tyczy tej dzisiejszej naganki, to charakterystycznym dla niej jest fakt następujący: gdy przed kilku laty młodzieńczy Brzozowski, będący jeszcze pod urokiem muzy Sienkiewiczowskiej, napisał w odpowiednim duchu dramat *Mocarz*, wtedy „patrjoci" nagrodzili autora i zrobili go laureatem — byli wprost w za-

chwycie, choć „przestępstwa“ laureata były im wtedy już dobrze znane, a przytem bardzo świeżej daty. Dziś, gdy duch Brzozowskiego uległ olbrzymiej ewolucji, gdy z początkującego artysty stał on się jednym z najznakomitszych bojowników myśli i ewolucji społecznej; dziś ci sami „patrjoci“ dawnego swego laureata nazwali denuncjantem i defraudantem: nie mogąc go pokonać swym małym rozumem, chcą go zabić swą wielką „etyką“!

Dwa są motywy całej tej dzikiej naganki: jeden praktyczno-społeczny („patrjotyczny“) — chęć wsteczników zgnębienia prądu wolnościowego w osobie jednego z najwybitniejszych jego przedstawicieli; drugi, psychiczny („moralny“) — zawistna chęć miernot poniżenia wyższości umysłowej.

Tak więc widzimy, iż ta cała wrzaskliwa „etyczna“ naganka „patrjotów“ na Brzozowskiego ma u nas te same motywy, co w Rosji — huligańskie pogromy inteligencji.

Wacław Nałkowski.

Z PRASY.

„Kanibalizm partyjny“.

(wl.). W sprawie St. Brzozowskiego „Ludzkość“ zajęła od początku stanowisko bezstronne, a zgodnie z wymaganiami uczciwości i etyki życia publicznego przedstawiwszy poprzednio faktyczny stan sprawy i potępiwszy zaciekłość wszechpolaków, gdy posypały się na nią za to inwektywy z obozu nacjonalistycznego, odpowiedziała artykułem pod powyższym nagłówkiem. Między innemi w artykule tym znajdujemy następujące uwagi:

„W całem zajściu jeden objaw był z naszego punktu widzenia oburzający: owa kanibalistyczna kampanja, którą przeciwnicy polityczni, dlatego, iż był im niewygodny, wytoczyli p. Brzozowskiemu. Wyprawili sobie prawdziwą ucztę ludożerstwa, aby przeciwnika najpierw upiec na wolnym ogniu, a potem rozćwiartowanego po kawałku pożerać...

„Widowisko było ohydne. Wzburzyć musiało każdego, kto ma kulturalny instynkt etyczny. Żaden nakaz moralny, żadne poczucie sprawiedliwości społecznej nie pozwala na taką pomstę, na taką operację ludożerczą. Sama narodowa demokracja wie z własnego doświadczenia, że najcięższe winy przesłania umyślna mgła pobłażania, o ile winowajcy dało się możność rehabilitacji moralnej przez pracę w pewnym określonym kierunku...

„Wymiar sprawiedliwości moralnej w stosunku do jednostek powinien być w społeczeństwie zawsze objektywny, wolny od barbarzyńskiej zaciekłości partyjnej. Inaczej trybunały opinji zamieniałyby się na sądy pomsty, na sądy polowe zabójstw moralnych“.

Zaznaczywszy, że kampanja narodowych demokratów wśród opinji postępowej we Lwowie wywołała tylko oburzenie, tak „Ludzkość“ tłumaczy jego pobudki:

„Oburzenie to, które podzielamy, zwróciło się przeciw tej podwójnej mierze, przeciw tej podwójnej buchalterji, stosowanej w obozie nacjonalistycznym do własnych i cudzych win. Czego się swoim nie wybacza! Ale z szeregów stronnictwa wrogiego wyławia się jednostkę grzeszną, torturuje się ją za dawne winy i tą metodą oprawczą dąży się do zohydzenia całego obozu przeciwnego. Niechaj z tego sądu nad jednostką spadnie hańba na program, na dążności polityczne przeciwników!

„Gdyby ci „mściciele“ krzywd społecznych, którzy dla swych wyroków szukają natchnienia w „Dzwonach“ i „Słowach Polskich“, zajrzeli do politycznych kronik śledczych, do materjałów z naszych ruchów konspiracyjnych, ze zdumieniem znaleźliby tam różnych „Brzozowskich“, wypromowanych już na „patrjotycznych“ statystów. W pewnych kołach zbiera się obecnie materjały do naszej historji politycznej od r. 1878. Mieliśmy przed sobą część tych materjałów. Są tam zeznania, składane w cytadeli. Chcemy uniknąć jaknajdalszych aluzji do ludzi, aby nie rzucać na nich nawet cienia podejrzeń. Zaznaczymy tylko, że jest to zwierciadło, które odbija grzechy à la Brzozowski, odnoszące się do jednostek z obozu, dziś nielitościwie smagającego Brzozowskiego. Z oburzeniem odrzuciliśmy żądanie, zwrócone do nas, by, w odwet za kampanję przeciw Brzozowskiemu, ujawnić te materjały. Uważamy, że uprawniona jest tylko walka o hasła, o zasady, o ideały, lecz nie walka barbarzyńskich pomst i moralnych zabójstw“.

Najzupełniej w tym razie podzielamy zdanie „Ludzkości“. Ogłaszanie materjałów, o których mowa z przed lat 28, a mających kompromitować jednego z obecnych leaderów Narodowej demokracji, gdyby przyszło do skutku, uważalibyśmy za równie naganny środek walki partyjnej, jak obecną nagankę na Brzozowskiego. Nar. demokraci prawdopodobnie już się przekonali lub bardzo prędko przekonają się, że był to z ich strony krok błędny i nieosiągający skutku. Po cóż więc im dawać satysfakcję przez powtórzenie takiego samego błędu.

Listy do Redakcji.

—o—

Lozanna dn. 3 XII 1906.

Szanowny Panie Redaktorze!

Grupa młodzieży polskiej, kształcącej się w Lozannie, na specjalnem zebraniu uchwaliła ilością 35 ciu głosów wysłanie następującej rezolucji, o umieszczenie której w piśmie pańskiem ośmielamy się prosić.

Uznając, że operujące oszczerstwami wystąpienie Narodowej Demokracji, po opublikowaniu przez nią broszury ma na celu jedynie osłabienie silnego przeciwnika, na walkę idejową, z którym Nar. Dem. nie stać było, gdyż najwidoczniej czuła w artykułach St. Brzozowskiego hańbiącą ją prawdę—wyrażamy swą pogardę dla takich środków walki, których nie wstydzi się jedynie wytarte czoło wszechpolaka. Takie wystąpienie partji uważamy za robotę gadzinową, przyczynek do narodowej epopei—„Czemierniki“.

Następuje 35 podpisów.

Racz przyjąć, Szanowny Panie Redaktorze, wyrazy zupełnego poważania

Zarząd Czytelni Polskiej
im. A. Mickiewicza w Lozannie.

Od Związku Postęp. Młodzieży Polskiej w Paryżu otrzymujemy z prośbą o zamieszczenie:

„Stowarzyszenie Polskiej Młodzieży Postępowej w Paryżu „Spójnia“, solidaryzując się z odezwą młodzieży warszawskich prywatnych szkół średnich z dnia 7 listopada r. b. do jego ekscelencji Wincentego Chościak-Popiela, arcybiskupa warszawskiego, i uważając ją nie tylko za słuszną i pełną godności odprawę, daną przez młodzież temu, który jest „nieprzyjacielem naszego pokolenia i naszych ideałów“, ale również i za protest przeciwko zakusom kleru, zmierzającym do opanowania naszego młodego szkolnictwa w Królestwie i przekształcenia przybytków nauki w rozsadniki ciemnoty, fałszu i obskurantyzmu; uznając, że młodzież, która kosztem tylu ofiar wywalczyła polską szkołę, nie może tylko na tem poprzestać, ale winna dążyć do uczynie-

na jej szkołą wzorową, t. j. wolną od agitacji religijnej i politycznej, dostępną dla wszystkich i zgodną z najnowszemi wymaganiami pedagogiki, — wyraża tej młodzieży, która podpisała odezwę do arcybiskupa, słowa czci i uznania i wzywa wszystkich, dla których rozwój szkolnictwa naszego jest drogi, do podjęcia energicznej walki z klerem i z wstecznemi odłamami społeczeństwa o zdobycie wolnej, demokratycznej, bezwyznaniowej szkoły polskiej".

Paryż 17 listopada 1906.

D-r Antoni Pannekock.
Docent uniwersytetu w Lejdzie (Holandja).

W państwie przyszłości.

Odczyt wygłoszony na zgromadzeniu robotniczem w Lipsku dn. 19 września 1906 r.

Gdy mówimy w czasach obecnych o przyszłości, czynimy to w zupełnie innem znaczeniu, niż to dawniej bywało, a nawet i teraz czasami się zdarza. Niektórzy sądzą mianowicie, że celem naszym jest urzeczywistnić pewien określony porządek społeczny, który wskutek tego został ochrzczony „państwem przyszłości". Określenie to można w zasadzie przyjąć. Dawniej, w czasach socjalizmu utopijnego, nie umiano mówić o przyszłości bez wyobrażenia sobie dokładnie określonego porządku społecznego, lecz inaczej przedstawia się kwestja socjalizmu naukowego. Gdy mówimy obecnie o przyszłości, to nie w tem znaczeniu, byśmy się pytali: co będziemy robili w przyszłości i jak sobie tę przyszłość przedstawiamy, lecz: co się w przyszłości dziać będzie? Socjalizm naukowy jest nauką o rozwoju społecznym. Uformował on sobie na zasadzie przeszłości pewne poglądy, zbudował określone prawa i reguły, i one to właśnie pozwalają nam coś niecoś o przyszłości powiedzieć. Lecz,—zwrócą nam uwagę,—socjalizm nie jest tylko teorją naukową, jest on zarazem praktycznym socjalizmem, a jako takiemu, jak przedstawia się on obecnie w partjach socjaldemokratycznych, nie wystarcza to; natomiast przystoi, abyście chcieli reprezentować pewne żądania w stosunku do przyszłości, abyście chcieli propagować określony porządek społeczny, bo wszak mamy w programach partji socjaldemokratycznych uspołecznienie narzędzi wytwórczych. Zatem niema żadnej sprzeczności między socjalizmem teoretycznym i praktycznym i nie istnieje ona właśnie dlatego, że nie chodzi tu o pragnienia i ideały pojedyńczych jednostek, lecz o dążenia i ideały pojedyńczych klas. Wiemy, że rozwój społeczny nie powstaje samorzutnie, lecz jest wytworem woli i czynu człowieka. Gdy rozwój społeczny tak daleko postąpił, że niezbędną się stała zmiana warunków wytwórczych, powstanie ona w chwili uświadomienia się ludzkości. Jeśli nie całej ludzkości, to pewnym jej klasom obecnie odczuwać się daje pewien brak z społecznego punktu widzenia, obecny ustrój społeczny nie jest już zadawalniającym i niezbędnym się staje ustrój inny. Wtedy wzrasta w danej klasie pragnienie lepszego społeczeństwa, dąży ona do urzeczywistnienia go i właśnie to budzenie się ideału w danej klasie stanowi siłę postępu i stąd powołanym on zostaje do życia. Wola pojedyńczych jednostek zależy od wypadkowych okoliczności, lecz wola klas zależną jest od ogólnych stosunków społecznych i te ostatnie można przepowiadać i określać.

Potrzeby postępu społecznego należą do tej kategorji zjawisk, które bezwzględnie odzwierciadlają się w dążeniach i ideałach pewnej klasy. Rozumiecie, że mówię tutaj o klasie proletarjuszy z jej socjalistycznym ideałem Ideał ten określa, co jest pierwszym krokiem na drodze społecznego rozwoju, wyraża on, jak stworzoną zostanie najbliższa forma wytwórczości. Stąd jasnem już jest, że obraz taki bynajmniej nie przedstawia ideału bezwzględnie nienagannego, doskonałego świata, jaki ów ideał dać jest w możności, gdzie ustaną nieszczęścia, gdzie zniknie niedola, lecz że taki ideał zawsze jest tylko względny, wyraża tylko najbliższy ustrój społeczny, społeczną formę, w której usunięte zostaną pewne braki, pewne niedobory. Nie wszystkie jednak braki zostaną zniesione, lecz jedynie te, które obecnie odczuwamy i które dziś najwięcej dają się nam we znaki. Może się zdarzyć, że pewna klasa wyobrazi sobie, że posiadła ideał nienagannego, doskonałego świata po wszystkie czasy. Wiecie naprz. wszyscy, że gdy w rewolucji francuskiej burżuazja doszła do władzy, żądania jej zwróciły się jedynie ku zrzuceniu feudalnych pęt, które wówczas ograniczały siły wytwórcze. Nie doszło to jednak do jej świadomości, natomiast sądziła ona, że wywalczyła sobie ideał bezwzględnie doskonałego świata, w którym po wsze czasy powinnaby panować wolność, równość i braterstwo. Tak się to wydawało burżuazji. Proletarjat dlatego sądzi inaczej, że dzięki naszym poglądom świadomi jesteśmy względności ideału. My wiemy, że to, co chcemy powołać do życia, nie jest jako taki, bezwzględnie doskonałym światem, w którym ustaną wszelkie nieszczęścia, lecz że chodzi tu o pierwszy krok, jaki trzeba zrobić na drodze rozwoju społecznego. Jeśli zatem zapytamy socjalnego demokratę: Jakiego ustroju społecznego jest on zwolennikiem? W jaki ustrój społeczny on wierzy, jako najlepszy? wtedy musimy odpowiedzieć: Niema takiego! Dla nas nie egzystuje doskonały ustrój społeczny! Wszystkie najróżnorodniejsze ustroje społeczne były swego czasu, w pewnych danych okolicznościach konieczne, a zatem i dobre. Gdy się jednak okoliczności zmieniły, ustrój, swego czasu dobry, stał się złym i zgubnym i powinien być zniesionym. Nie mówi się też nigdy o socjaldemokratycznym ustroju społecznym, a tylko o socjalistycznym, komunistycznym, kolektywistycznym i t. d., ale nie socjaldemokratycznym.

Choć nie egzystuje dla nas świat doskonały, wiemy jednak, że rozwój społeczny wymaga koniecznie usunięcia kapitalizmu. Kapitalizm obecnie jest zaporą postępu i z tego powodu staramy się i walczymy wszelkiemi siłami, aby krok ten pierwszy uczynić, aby środki wytwórcze przeszły na własność społeczeństwa. W myśl moich dotychczasowych wywodów jasnem się stanie, dlaczego niema sprzeczności pomiędzy socjalizmem teoretycznym i praktycznym. Gdy mówimy o przyszłości, czynimy to w dwojaki sposób. Najpierw usiłujemy poznać ten pierwszy krok, który zrobić musimy. To uświadomienie sobie staje się dla nas miarą naszych czynów, wysuwamy je jako nasze żądanie. Ono jest celem naszych dążeń, lub jeśli kto chce tak się wyrazić,

naszym celem ostatecznym. To, cośmy w tej chwili poznali, określa, co powinno znaleść miejsce w rozwoju społecznym. Lecz możemy i więcej powiedzieć o przyszłości, mianowicie o tem, co się potem stać powinno, lub stać musi. Roztrząsanie tej kwestji niema żadnego bezpośrednio praktycznego celu, któryby nas skłaniał do formułowania żądania, ma to jedynie teoretyczną wartość wyjaśnienia sobie, jak przyszłość się ukształtuje. To także odgrywa pewną rolę, bo jeśli wyświetlimy sobie pewną kwestję, to pojęcie całego rozwoju społecznego stanie się trwalsze i jest się wtedy w możności odpierać zarzuty przeciwników. Z tych powodów okazuje się ważnem wogóle teoretycznie przetrawić temat przyszłości i coś o niej powiedzieć. Gdy czynimy to w tem miejscu, na jedno trzeba zwrócić uwagę: zawsze istnieje pewna doza niepewności, gdy zmuszeni jesteśmy mówić o przyszłości, gdyż możemy popełnić błąd. Im lepiej znaną jest przeszłość i prawa rozwoju społecznego, tem mniejsze zagraża niebezpieczeństwo zbłądzenia. Im więcej jednak zagłębić się w przyszłość, tem mniej pewną staje się przepowiednia.

(d. c. n.).

Z doświadczeń rewolucyjnych.

—o—

Pod tytułem „Strejk masowy, partja i związki zawodowe“ p. Róża Luxemburg wydała po niemiecku broszurę, której celem jest zużytkować doświadczenia rewolucji rosyjskiej dla ustalenia pojęć czem jest strejk masowy, czyli t. z. powszechny, oraz w jakich warunkach może mieć praktyczne zastosowanie.

„Nie przez abstrakcyjne rozumowanie, pisze autorka, o możliwości lub niemożliwości, pożytku lub szkodzie strejku masowego, ale przez zbadanie tych momentów i stosunków społecznych, z jakich w obecnej fazie proletarjackiej walki klasowej strejk masowy wypływa, inaczej mówiąc: nie przez subjektywną ocenę strejku masowego ze stanowiska tego, co jest pożądane, lecz przez objektywne zbadanie źródeł strejku masowego ze stanowiska historycznej konieczności, — zagadnienie to może być jedynie ujmowane i dyskutowane“.

Strejk masowy, zdaniem p. L., nie jest to „techniczny środek“ walki, któryby można było zawsze w pogotowiu trzymać, i w miarę potrzeby przez wydanie odpowiednich rezolucji wprowadzać w życie, dekretując początek jego i zakończenie, obliczając koszta i t. p.

„Jeżeli, mówi dalej p. L., teoretyczny ten szemat porównamy z rzeczywistym strejkiem masowym, jak w Rosji objawia się on od lat pięciu, to stwierdzić musimy, że żaden prawie z tych strejków masowych, jakie miały tam miejsce, nie odpowiada pojęciu, koło którego ogniskuje się dyskusja na ten temat w Niemczech, i że z drugiej strony strejki masowe w Rosji wykazują taką rozmaitość odmian, iż niemożliwem jest mówić o strejku masowym wogóle, jako pewnym abstrakcyjnym, szematycznym strejku. Nie tylko w różnych miastach i częściach państwa wszystkie momenty strejku masowego przedstawiały się różnie, ale i ogólny jego charakter zmieniał się niejednokrotnie w przebiegu rewolucji. Strejki masowe w Rosji przeżyły swoją historję i jeszcze ją przeżywają“.

Nakreśliwszy bardzo plastyczny obraz strejkowego ruchu w Rosji i Król. Polskiem, daje autorka takie uogólnienie:

„Strejk masowy, jak go przedstawia nam rewolucja rosyjska, nie jest sztucznym środkiem, wynalezionym w celu spotęgowania walki proletarjackiej: jest on formą ruchu masy proletarjackiej, formą objawienia się walki proletarjackiej podczas rewolucji“.

Z faktów, w sposób powyższy scharakteryzowanych, wyciąga autorka następujące wnioski:

1) Błędnem jest przedstawiać sobie strejk masowy jako pewien akt, czyn pojedyńczy. Jest to raczej pojęcie zbiorowe całego okresu walki klasowej, trwającego lata lub może lat dziesiątki.

2) W strejku masowym niepodobna oddzielić pierwiastków politycznego i ekonomicznego. I tu rzeczywistość historyczna odbiega od teoretycznego szematu. Każde wzmożenie się ruchu politycznego, każda polityczna zdobycz staje się potężnym bodźcem dla walki ekonomicznej, rozszerzając zewnętrzną jej możność, wzmacniając w robotnikach potrzebę poprawienia swego bytu. I odwrotnie. Nieustające wrzenie ekonomiczne w sferze robotniczej podtrzymuje energję w okresie politycznej ciszy, tworzy niejako niewysychający wciąż świeży rezerwuar siły, z którego od czasu do czasu odradza się walka polityczna.

3) Jak w strejku nieodłączny jest pierwiastek ekonomiczny od politycznego, tak strejk masowy wogóle nieodłączny jest od rewolucji. Tylko, że rewolucja jest to coś innego i coś więcej, niż tu lub owdzie następujący przelew krwi: przedewszystkiem jest to głęboko sięgające wewnętrzne przeobrażenie w społecznem ustosunkowaniu klas. Tylko w atmosferze rewolucyjnej każdy częściowy, drobny nawet konflikt kapitału i pracy wzrasta do gwałtownego wybuchu. W historycznej rzeczywistości nie strejk masowy prowadzi do starć rewolucyjnych, lecz przeciwnie — rewolucja wytwarza masowe strejki. Stąd wynika:

4) że strejk masowy nie może być zadekretowany i urzeczywistniony nawet przez najsilniejszą organizację partyjną. Można co najwyżej postanawiać i inscenizować jednorazowe krótkie strejki demonstracyjne, jak np. masowy strejk szwedzki, albo z przed roku strejk austrjacki. Ale tego rodzaju demonstracje różnią się od rzeczywistego rewolucyjnego ruchu strejkowego, jak np. znane demonstracje floty w obcym porcie różnią się od wojny morskiej. Rola partyjnych organizacji ogranicza się do kierownictwa politycznego, do dawania haseł, wyzyskania wszystkich rozporządzalnych sił proletarjatu.

Takie są wnioski ogólne, do jakich, p. R. L. prowadzi ruch rewolucyjno-strejkowy w Rosji. Niewątpliwie zbyt ulega tu kultowi dla faktu, dla tego, co nazywa „historyczną rzeczywistością“. Widzimy, że w Rosji, w tych szczególnych warunkach, jakie istniały w chwili wybuchu rewolucyjnego wrzenia—przy takim stanie organizacji partyjnych, takim poziomie kulturalnym i ekonomicznym mas, wobec takiej przeszłości, jaką masy te świeżo za sobą miały, — wypadki miały taki a nie inny przebieg. Niema jednak zasady utrzymywać, że jest to ogólna, wewnętrznie konieczna forma ruchu proletarjackiego, i że gdzieindziej, np. w Niemczech, przy zgoła odmiennych warunkach — zarówno organizacji proletarjatu i przeszłości jego, jak i form politycznych—wypadki miałyby przebieg podobny.

Nadto pamiętać trzeba, że strejk masowy jest nie tylko „zjawiskiem“ interesującem nas jako przedmiot badania, ale jest **akcją**, która może i musi być rozważana z punktu widzenia swej celowości i skuteczności. Opierając się na tem, jakim faktycznie był przebieg masowych strejków w Rosji, p. Luxemburg dochodzi do wniosków, że takim z istoty swej strejk masowy będzie zawsze i być powinien. Ale stając na stanowisku celowości, które obowiązuje w myśleniu politycznem, moglibyśmy wysnuwać z faktów tych wnioski, jakim strejk masowy być nie powinien, i jakim prawdopodobnie nie będzie w krajach, posiadających doskonalszą organizację klasową i polityczną. Wniosku tego w kategorycznej formie nie wysnuwamy, gdyż uważamy, że na wnioski takie wogóle dziś jeszcze zawcześnie.

Wł.

Wiadomości literackie.

„Życie“. Wydawnictwo dzieł społeczno-politycznych. Warszawa 1907. T. VI Res: „Kwestja polska“. — T. VIII Antoni Humnicki: „Wspomnienia. — T. IX. St. Os...arz: „Narodowa Demokracja“.

Pierwsze z wydawnictw powyższych o charakterze wybitnie polemicznym jest poniekąd odpowiedzią na ogłoszone przed rokiem pod tymże tytułem wydawnictwo zbiorowe pod redakcją R. Luxemburg. Wywody Resa, wychodzącego z djametralnie przeciwległych założeń, dotyczą różnic programowych, dzielących lewicę naszą na dwa skrzydła, więc kwestji „organicznego wcielenia“, konstytuanty, autonomji, sejmu krajowego i t. p. Nie kusząc się o wydawanie na tym miejscu sądu o stanowisku autora, polecić jedynie możemy wszystkim interesującym się temi sprawami, zaznajomienie się z książką,— dla poglądów pewnego dość znacznego w obozie skrajnym odłamu, — wielce charakterystyczną.

„Wspomnienia“ A. Humnickiego odnoszą się do krótkiego okresu dziejów ruchu wśród młodzieży uniwersyteckiej i robotników w Warszawie i Łodzi w latach 1888—92. Ciekawe chwile działalności „Związku robotników polskich“, poprzedzające wyłaniania się stronnictw robotniczych w ich obecnej postaci, nie znalazły dotąd należytego oświetlenia. „Związek“ nie pozostawił po sobie żadnej niemal czy to pisanej czy drukowanej spuścizny, stąd napotykane o nim tu i owdzie w literaturze politycznej opinje z łatwością ulegać mogą wszelkiego rodzaju dowolnościom. Wypełnienie tej luki w pewnej mierze przynajmniej zadość czyni dziełko Humnickiego. Żałować doprawdy należy, że autor, były członek „Związku“, a od szeregu lat pozostający „zdala od kraju i sporów partyjnych“, zdecydował się zwęzić dobrowolnie zakres zamierzonej pracy. „Wspomnienia“ jego, zgodnie z tytułem i przedmową, istotnie są jeno wspomnianiami, zapiskami osobistemi, odtworzonemi w dodatku z pamięci po upływie lat kilkunastu. Niewątpliwie H. podnosi wiele momentów z dziejów „Związku“ dotąd zupełnie nieznanych, atoli „Wspomnienia“ nie tylko o całości stosunków ówczesnych pojęcia nie dają, lecz nawet pojedyńcze wypadki, w których autor miał najbliższy brać udział, nie posiadają u niego tego piętna plastyczności, które nadawać winno przeżycie osobiste. Mimo to, traktowana jako przyczynek do historji, książeczka oddać może znaczne przysługi.

St. Os...arz kreśli krok za krokiem dwudziestoletnie dzieje N. D., od demokratycznych zlekka socjalizujących pierwszych wystąpień „Ligi Polskiej“ i ludowego „Głosu“, aż do bismarkowsko-wszechpolskiego „Przeglądu“ i klerykalno-czarnosecińskiego „Słowa Polskiego“ i „Gońca“. Przy wiernie oddanym kierunku ogólnym ewolucji narodowców, napotykamy w książce ustępy, z któremi zgodzić się trudno. Ostudzenie zapałów powstańczych, którym w wiośnie życia hołdowała N. D., objaśnia Os...arz w sposób zgoła nieoczekiwany. Źródło tego leży nie w usposobieniu warstw szlachecko mieszczańskich, z których N. D. rekrutuje obecnie swe zastępy, lecz w tej okoliczności jakoby, że „programowe stanowisko P. P. S... uczyniło istnienie stronnictwa narodowego, a jednocześnie rewolucyjnego zupełnie zbytecznym“. (str. 13) W innym znowu miejscu autor utrzymuje, że powstanie S. D. K. P. podniosło rzekomo szanse N. D. na wywieranie wpływu na klasę robotniczą, lecz oto, S. D. K. P. bardzo szybko znikła z powierzchni i N. D. musiała się wyrzec wszelkiej nadziei na to. Na str. 35 Os...arz mówi, że już przed wojną rosyjsko-japońską N. D. była stronnictwem... reakcyjnym społecznie i *wskutek tego* skupiającym pod swym znakiem wszystkie żywioły wsteczne prócz ugodowców. Autor podaje tu widocznie przyczynę za skutek, gdyż na innym miejscu reakcyjność N. D. sam tłumaczy stanowiskiem klasowem warstw przez stronnictwo to reprezentowanych. W „zakończeniu Os...arz nawołuje „wszystkie żywioły postępowe społeczeństwa“ do walki z N. D., oświadczając przytem, że „głównym naszym orężem w tej walce powinno być zupełnie jawne, niedwuznaczne stawianie narodowych dążeń proletarjatu na gruncie niepodległościowym“.

„Worek Judaszów“. Rzecz o klerykalizmie. Napisał Franciszek Młot. Kraków 1906. Trzy pierwsze rozdziały tego wielce pożytecznego dziełka omawiają pokrótce powstawanie wierzeń religijnych u ludów pierwotnych, genezę ksiąg Starego i Nowego Testamentu, oraz pierwszy okres chrześcijaństwa „rewolucyjnego“, zamykający się z chwilą uznania go za religię państwową. Rozdział IV nosi tytuł: „Chrystus jako reformator społeczny“. Charakterystyce kleru i wpływom jego na wierzenia religijne poświęcono trzy rozdziały następne, z których ostatni: „Jak umierają papieże“ dostał się pod prasę na drodze interpelacji parlamentarnej. Pozostała część książki, dająca się objąć wspólnym nagłówkiem: kościół a społeczeństwo, porusza takie sprawy, jak stosunek kleru do innowierców, do oświaty, do zagadnień i ruchów społecznych, wreszcie stosunek Rzymu do Polski. Dziełko, ozdobione gustowną okładką i licznemi winietami antyklerykalnemi, tak pod względem treści jak techniki drukarskiej, jest niemal bez zarzutu. Niepodobna wogóle dostatecznie ocenić znaczenia podobnych wydawnictw, zwłaszcza dla tak zgangrenowanego przez klerykalizm społeczeństwa, jak galicyjskie. Chciejmy wierzyć, że „Worek Judaszów“ jest pierwszym krokiem do stworzenia w tym kierunku specjalnej literatury popularnej, której brak wielki dziś bardziej niż kiedykolwiek odczuwać się daje.

PRZEGLĄD.

Polityka. *Austrja.*—Koniec parlamentu przywilejów. Wielkie dzieło reformy wyborczej zostało ukończone!

Pierwszego grudnia na wieczornem posiedzeniu wiedeńskiej izby posłów przeważającą większością głosów — 194 przeciwko 63 — przyjętem zostało po trzeciem czytaniu nowe zasadnicze prawo, stawiające odtąd Austrję w szeregu najbardziej demokratycznych państw Europy. Po roku z górą walk, po roku zapasów, które musiano staczać z obrońcami starego porządku dobiły się ludy zamieszkujące Przedlitawję swojego prawa, dobiły się go pomimo przeszkód i zapór stawianych mu zewsząd i rozsypały w gruzy stary parlament, kastowy, strupieszały austrjacki parlament przywilejów.

Komuż nie przyjdzie teraz na myśl zestawić Austrję jutrzejszą, demokratyczną, odnowioną Austrję z Austrją z przed pół wieku. Pół wieku temu była ona jeszcze twierdzą reakcji, wstecznictwo jej było wówczas przysłowiowem, głuchą była na wszelkie ruchy w ościennych państwach niemieckich, a ci co kierowali nawą państwową w Austrji w wewnętrznym bezruchu politycznym widzieli jedyny cel godny wielkiego mocarstwa. Przyszedł wreszcie rok 1859 a potem znów 1866. Potężne burze które te lata przyniosły ze sobą głęboko się odbiły na państwowości Austrji. Zaczęła się poważna przebudowa odwiecznej monarchji Habsburgów, podłożono pierwsze fundamenty pod konstytucjonalizm austrjacki, który od 1848 roku do r. 1867 był raczej fikcją niż rzeczywisto-

ścią. A tymczasem lata dalej płynęły. Burżuazja i agrarjusze przeżywszy niczem nie zamącone miodowe miesiące austrjackiego konstytucjonalizmu, konstytucjonalizmu który im wystarczał w zupełności, bo w jego ramach z całą swobodą dokonywali wzajemnych obrachunków międzynarodowościowych, — nagle ocknęli się, gdy na widowni politycznej ukazała się nowa klasa, klasa świadoma swych praw i swoich celów — gdy na widowni ukazał się proletarjat miejski. Czwarty stan, który starano się dotychczas odwracać od jego właściwych dążeń i wtłoczyć w ciasne łożysko międzynarodowościowych sporów, nieraz krwawych sporów, stanął nagle na poprzeg drogi i począł się domagać swoich praw. Zaczęto uświadamiać sobie, że się zmieniły czasy, że Austrja przeistoczyła się wewnętrznie, że musi być znów przebudowana na nowszą modłę i że gmach parlamentaryzmu austrjackiego musi być odnowiony.—Ale to odnowienie mogło się odbyć tylko kosztem przywilejów nadanych klasom posiadającym w 1867 roku, to też pomimo świadomości o zaszłej transformacji społecznej, pomimo świadomości że się siły polityczne w Austrji zaczęły inaczej układać i wymagają odpowiednich szranków dla siebie,— postanowiono bronić się zajadle przed zalewem z dołu, postanowiono ludowi zatarasować drzwi do reprezentacji państwowej. — I oto znowu wypadki zewnętrzne, inaczej wprawdzie zewnętrzne niż te z 1859 i 1866 roku decydują o losie Austrjackiej państwowości.—W kwietniu 1893 roku proletarjat belgijski zdobywa powszechne prawo wyborcze. Strejk powszechny którego się jęto w Belgji dla wywalczenia ustaw demokratycznych, okazuje się potężną bronią w rękach prolerarjatu, bronią przed którą drżeć muszą klasy posiadające. W Austrji zwycięstwo belgijskich robotników odbija się szerokim echem, społeczna demokracja postanawia zarzucić dotychczas swą taktykę perswazji, pokojowych domagań się i pokojowych manifestacji i zaczyna grozić posiadającym klasom pochwyceniem tej samej broni, której użyli belgowie. Kilka miesięcy, energicznej walki wystarczyło ażeby przekonać rząd o konieczności wprowadzenia jakichkolwiek reform. W październiku ówczesny premjer austrjacki, hr. Taafe, wnosi poprawkę do zasadniczych ustaw austrjackich — rzuca proletarjatowi ochłap w postaci rozszerzonych kurji miejskich i wiejskich,—ale i na ten ochłap nie zezwala parlament. Składając się w swej przemagającej większości z najwsteczniejszych elementów odrzuca ówczesny parlament parodję demokratycznej reformy hr. Taafego, sprowadza kryzys gabinetu, którego rezultatem znów jest zjawienie się u steru państwa ks. Windischgraetza, wrogiego wszelkim poprawkom konstytucji w duchu demokratycznym. To zachowanie się parlamentu dolało tylko oliwy do ognia. Rozpoczął się nowy okres walki o prawo wyborcze, a chociaż nie chwycono się powszechnego strejku, jako ostatecznego środka, to jednak rozwinięto olbrzymią działalność agitacyjną, która rosła w miarę jak parlament stawał się reakcyjnym.—Wreszczie hr. Badeni zastępuje ks. Windischgraetza i pod naporem mas ludowych skłania parlament do przyjęcia jego reformy. Reforma Badeniego to znana piąta kurja z 72 mandatami, to owa potworna karykatura powszechnego głosowania, która aż do dziś przetrwała, zadowolnić ona w żaden sposób nie mogła proletarjatu, co najwyżej dała mu możność skorzystania z pierwszego wyłomu, ażeby dokonać innych, dała mu możność wyniesienia na trybunę parlamentarną swych żądań, i swych gróźb, których rzecznikiem stała się socjalistyczna frakcja parlamentarna, utworzona zaraz po wyborach 1897 roku.

I znowu kilka lat upłynęło stary; parlament, pełen sprzeczności, pełen skandalicznych niedomagań pędził dalej swój anemiczny żywot, niezdolen do żadnej żywszej akcji, a próby rozpoczęcia energicznej walki, podobnej tej jaką prowadzono w pamiętnem trzechleciu od 93 do 96 r. nie udały się proletarjatowi Austrji. — Bodźca dodały mu dopiero zeszłoroczne wypadki węgierskie—projekt reformy wyborczej wniesiony przed rząd w celu zwalczenia opozycji koalicji węgierskiej i rewolucja wszechrosyjska. Rewolucja w państwie rosyjskim dała świeży dowód jaką świetną bronią może okazać się w rękach proletarjatu powszechny strejk polityczny i wskazywała proletarjatowi Austrji konieczność użycia tej broni.

I tu właśnie rozpoczyna się świeży, ostatni okres walk proletarjatu, okres ciągnący się rok z górą i zakończony zupełnym tryumfem demokratyzmu i idei równości politycznej.

Brak miejsca nie pozwala nam tutaj przedstawić obrazu chociażby najpokaźniejszego całej tej olbrzymiej pracy, którą rozpoczęto w łonie proletarjatu, nazajutrz gdy się dowiedziano o wypowiedzianej przez rząd wojnie koalicji węgierskiej, ani też nie możemy tu mówić o tych wszystkich wysiłkach, które wrogowie ludu czynili ażeby w niwecz obrócić raz rozpoczęte dzieło.

Ograniczymy się do podania tu kilku dat, które wystarczą,—sądzimy—do zilustrowania przebiegu całorocznych pypadków.

10 września p. r. bar. Gautsch jako premjer austrjacki, — w Burgu wiedeńskim z bojaźni, ażeby projekty węgierskiego ministra Kristoffyégo nie były zarzewiem nowego fermentu w Austrji — sprzeciwiają się projektowi reformy wyborczej na Węgrzech. To pierwsza iskra od której wzniecił się ogień. Dwa tygodnie temu później zgromadziła się państwowa konferencja społecznej-demokracji Austrji, na której uchwalono wypowiedzenie wojny rządowi. 26 września zbiera się parlament i na porządku dziennym jest cały szereg nagłych wniosków, domagających się roformy wyborczej.— Po uchwaleniu nagłości tych wniosków — walka przechodzi na ulicę, rozpoczynają się imponujące manifestacje proletarjatu miejskiego we wszystkich centrach Austrji, a kulminacyjnym ich punktem jest manifestacja przed parlamentem wiedeńskim,—której rezultatem było oświadczenie Gautscha, że rząd się zdecydował na reformę. — 7 marca rozpoczęło się pierwsze czytanie projektu rządowego, które trwało aż do 23 marca, poczem rozpoczęła swe prace sławna komisja parlamentarna, która poświęciła 62 posiedzenia rozbiorowi projektu, podziałowi okręgów i t. d.—Wreszcie od 7 listopada b. r. aż do 1 grudnia — obrady na plenarnych posiedzeniach izby — przyjęcie projektu w drugiem i trzeciem czytaniu.

Dokonanej reformie daleko jeszcze do ideału. Olbrzymie przeszkody przedstawiała sprawa podziału mandatów, określenia okręgów wyborczych i t. d. Proletarjatowi wypadnie przez te podziały wprawdzie niejedną ponieść ofiarę, ale okupuje on niemi swój bezwzględny tryumf nad przeżytkami feudalizmu, ponosi je chętnie w imię równości obywatelskiej dla wszystkich bez wyjątku.

M. S.

W Rosji i Królestwie Polskiem. Ruch rewolucyjny. Dwa ostatnie tygodnie listopada i początek grudnia zaznaczyły się większą niż zwykle w ostatnich czasach liczbą zamachów i napadów. W Połtawie zabity został generał Półkowników, podobno strzelał żołnierz. W Tyflsie śmiertelnie raniono b. gen. gub. Gołoszczapowa; rzucono bombę na Komisarza Dawydowa, od wybuchu ranieni komisarz D. i kilku policjantów, sprawca ujęty, tamże strzelano i raniono naczelnika kolei zakaukaskich. W Czernichowie raniono podpułk. żandarmerji Iwanienkę. W Riazaniu wystrzałem zabity policmajster Koroto. — Na tle jak się zdaje sądów partyjnych i teroru ekonomicznego wykonane zostały zabójstwa następujące: W Warszawie zabity został dyrektor gazowni Welke, w Sosnowcu już poraz drugi strzelano do inż: Stratilatego; w Warszawie zabito jakąś kobietę i robotnika, strzelano do nauczyciela gimnazjum w Łodzi, zabito dwóch robotników. W Warszawie kilkunastu robotników przed fabryką Wulkan zaczęło strzelać do patrolu policyjnego; w fabryce aresztowano 40 ludzi; następnego dnia podobny napad na patrol wykonany został na ul. Górczewskiej,

raniono paru policjantów, w domach sąsiednich aresztowano 70 osób. Na terytorjum Powązek dano szereg strzałów do warty przy elewatorze. Strzelano do rewirowego na ul. Browarnej, zabito rewirowego na ul. Ząbkowskiej, raniono stójkowego na Marszałkowskiej. W Łodzi ciężko raniono agenta policji, w Służewie pod Aleksandrowem strzelano do patrolu, w Wilnie 4 ludzi rozbroiło policjanta. W Częstochowie przy ul. Ogrodowej dwóch ludzi zabiło żandarma kolejowego i dragona, który chciał ich zatrzymać, sami zaś zbiegli.

W Petersburgu na ul. Polowej podczas rewizji u szewca Kirchonena znaleziono 11 bomb, karabiny, rewolwery i literaturę nielegalną; a w mieszkaniu urzędnika kolei — bombę i literaturę. W Kerczu w Synagodze znaleziono drukarnię, rewolwery, ładunki. Z pociągu pod Jarosławiem zrabowano pakę z nabojami karabinowemi.

— Na granicy pruskiej u urzędników komory wykryto kilkanaście browningów i 1000 nabojów, wiele osób aresztowano; jest podejrzenie, że tam istniała organizacja dla przemycania broni.—W Białymstoku za miastem wybuchła bomba podczas czynionych nad nią prób. W Warszawie przy ul. Piwnej w mieszkaniu robotników Chrząszcza i Pęskiego podczas przyrządzania materjałów wybuchowych nastąpiła eksplozja; lokatorzy podejrzewani o wyrób bomb, pomimo odniesionych ran, zbiegli; w mieszkaniu znaleziono ustawę bojową P. P. S.

W Warszawie przy ul. Krakowskie Przedm. 97 wykryto tajną drukarnię biura S. D. K. P. i L.; drugą tajną drukarnię wykryto przy ul. Tamka. Również tajną drukarnię znaleziono w Mińsku na przedmieściu. W Łowiczu skonfiskowano transport proklamacji P. P. S. i parę tysięcy „Robotnika“.—W Warszawie wykryto dwa zebrania komitetów rewolucyjnych.

W pow. peterhofskim wybuchły rozruchy agrarne, We wsi Siemionowo gub. Kazańskiej ludność zabrała zboże z magazynu zapasowego; na drugi dzień przybył naczelnik ziemski i 50 strażników, dano salwę do tłumu; *Ag. Półn.* donosi, że są zabici i ranni; zboże odebrano. Na skutek głodu panującego obecnie w gub. kazańskiej, rozwinęła sią sprzedaż dzieci śród Tatarów. Zjechało się wielu nabywców żywego towaru, najwięcej z Kaukazu. W powiecie tetiuszskim sprzedano 8 dziewcząt w wieku lat 12—17, w cenie 100—150 rub. za sztukę. Rozdzierające sceny odbywały się między rozłączonemi dziećmi i rodzicami. *Ag. P.* wyjaśnia, że dziewczęta te oddawane są „na służbę“.

— Na stacji Uhrusk kolei Nadwiślańskiej dokonano napadu na kasę kolejową; napastnicy w liczbie około 20 dali do 100 strzałów, zabili żandarma kolejowego, z kasy zabrali 14.35 rb. i wszyscy zbiegli. Na stacji kol. Nadw Platformie Zam. w jednej z willi w Urlach znaleziono 10 bomb, środki opatrunkowe i t. p., przypuszczalnie przygotowane dla dokonania napadu na pociąg; pięciu sprawców zatrzymano. *Ag. Ros.* donosi, że według zrobionego obliczenia, ogólna suma zrabowanych w celach rewolucyjnych pieniędzy, włączając ograbienie banku moskiewskiego i wypadek na kanale Jekaterynińskim dosięga 3 mil. rb. *Ag. Półn.* Komunikuje z Włodzimierza: Zbiegło z więzienia 35 aresztantów, w tej liczbie 9 ważnych przestępców. Związali oni naczelnika, 2 jego pomocników, wszystkich dozorców, zabrali 22 rewolwery z nabojami i 3 szable; w kantorze więzienia oberwali telefon, otworzyli cekhaus, zrabowali ubranie cywilne; w mieszkaniu naczelnika związali jego semego oraz rodzinę, zrabowali kosztowności. 1 dozorca raniony. Zorganizowana energiczna pogoń złapała 7 z nich w Bogolubowie oraz 1 w pobliżu miasta.—Z Symbirska: Z więzienia gubernjalnego, przy wyjściu publiczności z nieszporów, odprawionych w cerkwi więziennej, uciekło trzech ważnych więźniów politycznych. W ucieczce strzelali z rewolwerów i przestrzelili kulą czapkę pomocnika naczelnika więzienia. Zbiegów nie ujęto.

W Moskwie odbyły się wybory do „Centralnego organu uniwersyteckiego“ i dały następujące wyniki: wszystkich głosów studenci złożyli 5,437; w tej liczbie: socjal-demokraci 2,044, kadeci 1,462, socjal-rewolucjoniści 1,258, niezależni 263, trudowicy 314, Polacy 121, sjoniści 35. Skład „organu“ prawdopodobnie stanowić będą: 12 socjal-demokratów, 9 kadetów, 7 socjal-rewolucjonistów, 2 trudowicy, 1 niezależny, 1 Polak.—W Petersburgu w Instytucie medycznym dla kobiet podczas wyborów reprezentantek kursowych 500 głosów padło na socjalne demokratki, 400 na socjalne rewolucjonistki, i tylko 100 na zwolenniczki partji kadetów.—W Czycie z zarządzenia irkuckiego generał gubernatora usunięto za strajk uczniów 4 klas wyższych gimnazjum.—W Chełmie zamknięto szkołę kolejową z przyczyny następującej: Dyrektor szkoły wyznaczył do nadzoru nad prowadzeniem się wychowańców III klasy, ucznia Buchsztedta; to się uczniom nie podobało, zaczęli robić różne nieprzyjemności Buchsztedtowi i postanowili bojkotować go. Gdy dyrektor przyszedł do klasy w celu wyjaśnień i napomnień, uczniowie, nie krępując się jego obecnością, wywołali skandal i jeden z nich uderzył Buchsztedta.

— W Odesie „czarne sociny“ ze „Związków prawdziwych Rosjan“ dokonały pogromu studentów i wolnych słuchaczek; pobito kilkudziesięciu studentów, wielu cięko rannych; zajęcia w uniwersytecie przerwano.

— P r a w a i ś r o d k i w y j ą t k o w e. Senat finlandzki wydał cyrkularz do władz miejcowych, na mocy którego obowiązane są one spełniać wszystkie żądania, nawet telegraficzne, od władz rosyjskich, a dotyczące dokonywania rewizji i aresztowań osób z Cesarstwa, ukrywających się w Finlandji w celu uniknięcia śledztwa. Ma to zapobiedz ukrywaniu się rosyjskich rewolucjonistów w granicach Finlandji. Rozporządzenie to senatu, wydane na życzenie i w interesie władz rosyjskich, rzuca jasne światło na „finlandzkie swobody“, mające istnieć równocześnie z ogólną reakcją i represjami w całem państwie. — Z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych przesyłki pieniężne w listach i pakietach zostały zawieszone w całem państwie, we wszystkich urzędach pocztowych. Odtąd można korzystać tylko z przekazów, których wysokość podniesiono do 5,000 rubli. Przesyłka pieniędzy zagranicę odbywać się będzie bez przerwy, jak dotąd. — Przedłużono termin ochrony wzmocnionej w gub. woroneżskiej i połtawskiej na rok jeden. W osadzie Matowichiła, gub. permskiej i w przyległych do niej wsiach ogłoszono ochronę nadzwyczajną, zamiast wzmocnionej.

— Według statystyki, prowadzonej przez *Towariszcza*, w ciągu sześciu dni od 20 do 25 listopada ukarano śmiercią czterdziestu dziewięciu ludzi. Ogółem z wyroków sądów polowych stracono dotychczas 387 ludzi.—Według danych urzędowych w twierdzy warszawskiej przebywało w ciągu zeszłego miesiąca (st. st.) 22,424 osób, zatrzymanych przeważnie za „przestępstwa polityczne“. Na utrzymanie tych przestępców wydatkowano 3,690 rb. 61 kop. W tym samym czasie w lazarecie cytadeli leczyło się 1,183 przestępców — Ażeby zapobiedz porozumiewaniu się pomiędzy więzniami w Cytadeli a stróżami, z rozporządzenia władz wojskowych do dozorowania stróżów wyznaczeni zostali żandarmi. — Z więzienia transportowego wysłano etapem do oddalonych gubernji Cesarstwa, na czas trwania stanu wojennego 299 osób, którym udowodniono działalność antyrządową w różnych miejscowościach kraju tutejszego. Główny kontyngens zesłanych stanowią Żydzi.

— Redaktora wychodzącej w r. z. w grudniu w Moskwie gazety soc. demokrat. „Borba“, S. Skirmunta, Izba sądowa za szereg pomieszczonych w piśmie tem artykułów skazała na 3 lata twierdzy. Redaktora „Mołodoj Rosji“ studenta Liszniewskiego izba sądowa petersb. skazała na 6 mies. twierdzy. — W Kazaniu aresztowano cały skład redakcji i administracji dziennika „Wołżskij Wiestnik;“ na wolności pozostawiono tylko ekspedytora. — W redakcji żargonowego dziennika, p. n. „Volks-Zeitung“ dokonano rewizji, która trwała przeszło 3 godziny. Zabrano znaczną ilość różnych rękopisów, a z biblioteki redakcyjnej 248 rozmaitych broszur. — Pismo „Brzask“ zawieszono na czas stanu wojennego.

— Ruch przedwyborczy.

Wyjaśnienia senatu, które usunęły masę włościan, nabywców ziemi za pośrednictwem włościańskiego banku, z kurji właścicieli ziemskich, i przez to stworzyły w niej przewagę większej własności, nie zadowolniły rosyjskiej szlachty. Na zjeździe jej przedstawicieli, który właśnie odbywa się w Petersburgu, a w którym udział

biorą tacy działacze jak słynny „szlachcic Pawłow“, wiceprezes związku rosyjskiego narodu Puryszkiewicz, ks. Kasatkin-Rostowskij i inni, zapadła uchwała domagania się od rządu niezwłocznej zmiany ordynacji wyborczej na podstawie art. 87 Praw zasadniczych, w duchu stanowym. Ta szlachta chciałaby sobie prawnie zabezpieczyć większość w Dumie; gdyby to jej się udało, możeby nabrała gustu do konstytucjonalizmu. Ale, jak się zdaje, projekty zmiany prawa wyborczego, z któremi niedawno jeszcze noszono się w sferach rządowych, zostały zarzucone, wobec skutecznej działalności senatu na polu „wyjaśnień“. O zmianach, które te wyjaśnienia wprowadziły do składu ciał wyborczych, dają wyobrażenie następujące cyfry, przytaczane przez prasę rosyjską: W Saratowskim powiecie z 6000 prawyborców odpada 4500, w Perejasławskim z 40000—30000, w Czernihowskim z 12000—6000. Ogółem w 10 powiatach, dla których zebrano dokładne cyfry, pozbawiono praw wyborczych 60221 włościan. Dla innych powiatów gazety obliczają odnośne dane procentowo. Tak, w Zwenigorodzkim powiecie lista prawyborców, dzięki usunięciu drobnych właścicieli ziemskich włościan, ma się zmniejszyć o 95%, w Melitopolskim—o 30% i t. d. Ograniczenie praw wyborczych niższej służby kolejowej pociąga za sobą w Petersburgu, na kolei Mikołajewskiej usunięcie od wyborów 4000 osób, w Riazaniu -3400 (z ogólnej liczby 4800), w Romnach — 1000, w Wilnie 1800. Dzięki wyłączeniu robotników z kurji miejskiej, wybierającej z tytułu cenzusu mieszkaniowego, w Odesie odpada 20000 prawyborców, w Moskwie—9000, w Warszawie 20000, w Carycynie 3000, w Kursku 1000 i t d.

Zmiany w składzie i uprawnieniu wyborczych kurji są tylko jednem z posunięć w uplanowanej przez rząd kampanji wyborczej. Zapewne w tym samym celu trzyma się w tajemnicy termin wyborów, które zaskoczą wyborców z nienacka, przez co utrudnionem będzie porozumienie się opozycyjnych żywiołów. Organizacje tych ostatnich stawiane są systematyczne przeszkody. Zebranie kadetów, jak publiczne, tak i poufne, są zakazywane lub rozwiązywane. Parę dni temu telegraf przyniósł wiadomość o zamknięciu klubu kadetów w Moskwie. Według komunikatu „Strany“: „urządzanie zebrań przedwyborczych opozycyjnym partjom będzie wzbronionem. Władzom prowincjonalnym zakomunikowano nazwiska więcej znanych działaczy i mówców partji opozycyjnych. Nad wszystkiemi osobami, wchodzącemi do składu komitetów partyjnych, rozciągnięto ścisły nadzór. Szczególną uwagę zwrócono na urzędników, którzy podczas poprzednich wyborów należeli do partji opozycyjnych“. Jak piszą „Russkija Wiedomosti“, świeży cyrkularz, rozesłany do gubernatorów, daje im wiedzieć, że zezwalać na zebrania przedwyborcze mogą oni tylko w tych wypadkach, kiedy „1) zachowane są wszystkie czasowe prawidła o zgromadzeniach; 2) kiedy w zebraniach tych nie biorą udziału osoby, należące do partji rewolucyjnych, i 3) kiedy na zebraniach w charakterze mówców nie występują osoby, należące do partji opozycyjnych“. Co się zaś tyczy pojmowania tej rewolucyjności, to o tem poucza inny cyrkularz, w którym przeprowadzone jest rozróżnienie pomiędzy „partjami jawnie rewolucyjnemi“ (soc. demokraci, soc. rewolucjoniści i t. d.), i partjami, które, „chociaż jawnie nie zaliczają siebie do rewolucyjnych, jednakowoż w programach swoich, w odezwach swoich wodzów (naprz. w odezwie wyborskiej) i w innych przejawach swej działalności wyrażają skłonność do walki z rządem lub nawołują ludność do takiej walki“. W ten sposób konstytucjonaliści - demokraci są zakwalifikowani jako partja „nie jawnie rewolucyjna“. Co się tyczy urzędników, to, jak wiadomo, specjalnemi cyrkularzami zabroniono im uczestnictwa w partjach, stowarzyszeniach i związkach, „mających cele nielegalne i dążących do walki z rządem“. Na podstawie tych cyrkularzy, niektórzy naczelnicy zaczęli wymagać wyrzeczenia się polityki od swoich podwładnych, nie tylko stojących po stronie lewicy, ale także i od takich, którzy uprawiali politykę w duchu „prawdziwych ruskich ludzi“. Wnet nastąpiły wyjaśnienia, żeby tych ostatnich zostawić w spokoju. Nakoniec, żeby wyczerpać spis zarządzeń, mających na celu przygotowanie wyborów, wspomnijmy o projekcie założenia na czas wyborów w różnych miastach Rosji gazet o rządowym kierunku, ale nie mających otwarcie występować w tym charakterze. Jak informuje „Strana“: „redaktorom tych organów ma być nadana pewna samodzielność, żeby uniknąć zupełnej tożsamości treści gazet i w ten sposób nie ujawnić ich wspólnego kierownictwa. Ze stolicy będą nadsyłane nie całe artykuły, jak projektowano z początku, a tylko tematy i wskazówki co do ich oświetlenia, które to tematy będą opracowywane samodzielnie przez każdego redaktora. W Petersburgu będzie skoncentrowany nadzór nad tą prasą, i tylko w wyjątkowych wypadkach, kiedy będzie chodziło o ważne kwestje, których nie można całkowicie powierzyć miejscowym redaktorom, odnośne artykuły będą sporządzane w stolicy“.

Tak się przedstawiają zarządzenia, wychodzące od centralnych władz. Administracja prowincjonalna dołącza do nich nowe warjanty, prowadząc na własną rękę politykę przedwyborczą. Jak pisze korespondent gazety „Russkoje Słowo“, w Jałcie policja odmówiła jednemu wyborcy poświadczenia jego praw z tytułu cenzusu mieszkaniowego, powołując się na jego „nieprawomyślność“. Na protest jego odpowiedziano mu groźbą administracyjnego wysłania. Odwrotnie, we Władykaukazie „prawomyślni“ urzędnicy policji zostali wpisani do list wyborczych, chociaż zgodnie z ustawą nie mogą być oni wyborcami. W Kijowie, według wiadomości podanej przez „Russkija Wiedomosti“, rozkazano wykreślić z list wyborczych wszystkich lokatorów, którzy nie przedstawili poświadczenia od policji, że zajmowane przez nich mieszkania mają osobne wejścia, samodzielne ogniska i t. d., i w zupełności odpowiadają określeniu mieszkania, ustanowionemu przez Senat. W Kijowie mieszkań tej kategorji jest 13000, i policja nawet przy najlepszych chęciach nie byłaby w stanie obejść je i przekonać się o tem, o ile one odpowiadają wymaganiom Senatu.

Tego rodzaju wiadomościami rosyjskie gazety są przepełnione. Za to w nich mało się spotyka wiadomości o tem, co się dzieje w przeciwnym obozie, przeciwko któremu wszystkie te środki są skierowane, i który przy takim stanie rzeczy nie może ujawniać swej akcji przedwyborczej.

R.

— **Zmarli**: Dnia 27 z. m. zmarł w Krakowie Juljan Klaczko.

Dnia 24 z.m. w Poznaniu zmarł ks. Florjan Stablewski, arcybiskup gnieźnieński i poznański.

OGŁOSZENIA.

Redaktor i Wydawca *Stefan Szczawiński.* Warszawska Drukarnia Estetyczna, Wielka 25.